

Urszula Ordon, Stanisław Podobiński

Niezwykłość życia, dokonań i sławy Ryszarda Riedla z zespołu "Dżem" : wstęp do biogramu artysty

Prace Naukowe. Pedagogika 8-9-10, 1123-1137

1999-2000-2001

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Urszula Ordon
Stanisław Podobiński

Niezwykłość życia, dokonań i sławy Ryszarda Riedla z zespołu „Dżem”. Wstęp do biogramu artysty

Z wywiadu w Polskim Radiu

Ryszard Riedel – syn Jana i Krystyny, siostra Małgorzata, ur. 7 września 1956 roku w Chorzowie (znak Zodiaku: Panna).

Żona Małgorzata – Syn Sebastian (1978); (lider grupy „Cree”); Córka Karolina (1980).

Ulubieni bohaterowie: Winnetou, Geronimo, Unkas, Ostatni Mohikanin.

Ulubione przedmioty humanistyczne, pasje – westerny.

Wzorce muzyczne – Paul Rodgers, Eric Clapton, Jan Hammer, The Allman Brothers Band, The Doors, The Rolling Stones, Cream.

Z polskich wykonawców – Czesław Niemen, Breakout, Hey.

Pisarze – Dostojewski, James Corwood.

Cecha, którą w sobie lubi – otwartość, ceni u innych – szczerłość.

Nie lubi u siebie agresji, u innych załamania.

Najważniejsze w życiu – możliwość samorealizacji.

Życiowe credo – „sobą być”¹

Ryszard Riedel – lider zespołu „Dżem” – to postać wymykająca się jednoznacznym ocenom i opiniom. Może się wydawać, że żywot rockowych gwiazd to nieustanne pasmo przyjemności, piękna, luksusu. Jednak kwestia zachowania szczerości, oryginalności i tożsamości nie jest sprawą prostą i niezmienną. Dżem właśnie, wraz ze swoim frontmanem Ryszardem Riedlem, zwanym przez swych fanów: Rysiek, i tak tu też będzie określany, wzniósł się na wyżyny stopniowo, całymi latami wypracowując swoją autentyczną pozycję, by pozostać w czołówce polskich bandów na wiele długich lat.

Rysiek Riedel to nie tylko charyzmatyczny wokalista, to również współzałożyciel Dżemu, autor wielu tekstów i współkompozytor większości utworów muzycznych zespołu.

¹J. Skaradziński, *Ballada o dziwnym zespole*, In Rock Music Press, Poznań 1998, s. 186–187.

Generalnie – twórczość artystyczna, i jego wyrażona w niej filozofia życia – zamykają się w opowieści o bohaterze samotniku, kochającym wolność, pokój, szanującym przyjaźń, ale z powodu niemożności realizacji wymarzonych ideałów często wyobcowanym, samotnym, niepewnym, „wrażliwym, gardzącym tradycyjną moralnością. Bohater ów zdaje sobie sprawę z własnych wad i słabości, ale nie chce się zmienić. To, co dla niego liczy się najbardziej, albo nawet liczy się jedynie, to wolność, miłość, przyjaźń, prawda, pokój, wreszcie wierność sobie – wartości spotykane coraz rzadziej w bezdusznym, pełnym fałszu, przemocy i ulotnych mód Świecie”².

Tematyka będąca wyrazem postaw i przekonań życiowych wokalisty wydaje się być dzisiaj nieaktualna, wyświechtana, wręcz naiwna, czy nawet banalna. Jednak interpretacja artysty, autentyzm, z jakim tematykę tę on prezentuje powodują, że nawet błahe stwierdzenia, wyśpiewane żartobliwie i z charyzmą nabierają mocy aforyzmów czy mądrości, prawd życiowych.

O Ryszardzie Riedlu, jego potędze i jego potędze wokalistycznej tak pisał J. Skaradziński: „Nie narzuca on oczywistych wyborów, a tylko podaje proste, fundamentalne prawdy o życiu – wywiedzione ze zdradliwej (o czym wie) hippisowskiej filozofii. No i, że bezlitośnie demaskuje umysłowe lenistwo tych, którzy utrzymują, że rocka nie da się śpiewać po polsku. Zresztą wokalista potrafiłby porużyć do żywego nawet wtedy, gdyby wyśpiewywał fragmenty książki telefonicznej. A przecież nie raz stawał twarzą w twarz z największą poezją, poezją pulsującą największymi uczuciami”³.

Ryszard Riedel to postać ciekawa, barwna, niejednoznaczna. Uciekając od oceny postawy życiowej, budzącej wiele kontrowersji, mimo wierności przyjętym ideałom, filozofię artystyczną wokalisty ocenić należy wysoko. Teksty – chociaż bardzo proste – emanują osobliwą uczuciowością, poruszają do głębi wrażliwość odbiorcy, na pewno też nie pozostają bez echa. Muzyka „Dżemu”, stworzona przez R. Riedla, czołową postać bandu, nastraja pokojowo, budzi wzruszenia i nie pozwala na obojętność. Twórczość ta skupia odbiorców w bardzo różnych kategoriach wiekowych, o różnych usposobieniach i potrzebach kulturowych. Zaskakujące jest ciągle, mimo upływu sześciu lat od śmierci artysty (1994 r.), zainteresowanie wspomnianą muzyką. O fenomenie, a nawet kulcie, Riedla świadczy również fakt przybywania niezliczonych pielgrzymek na grób artysty w Tychach–Wartogłowcu. Młodzież – pytana o powody takiego postępowania – podkreśla niesłabnącą wielkość i autentyzm wokalisty, jego szczerłość i wierność głoszonym ideałom; wierność, za którą artyście przyszło zapłacić najwyższą cenę.

„Zespół «Dżem» od początku grał tak samo i praktycznie to samo – rock-bluesa z domieszką kilku innych gatunków. Grał od początku z jednakowym temperamentem. Nie modyfikował, nie unowocześniał stylu. Dzieje artystyczne grupy trudno podzielić na okres poszukiwania muzycznej tożsamości i na okres dojrzały. «Dżem» przestał szukać, bo już dawno znalazł. Jego solidność nie skażona była rutyną, rze-

²Ballada ..., poz. cyt. s. 7.

³Tamże, s. 8.

miosło wpadało w artyzm, stateczność zaprawiona była szaleństwem. A wszystko motywował, był punktem wyjścia i dojścia – szacunek dla rockowej tradycji. Ze spół, a zwłaszcza jego frontman Ryszard Riedel miał w sobie owo «coś» – mieszaninę charyzmy, polotu, magnetyzmu – co jest właściwe tylko największym. «Dżem» – czasami może nieporadnie od czysto warsztatowej strony, ale pięknie, z dojmującym autentyzmem – opowiadał w tekstach o tym samym bohaterze–samotniku bojącym się samotności, wrażliwcu gardzącym moralnością drobnomieszczan. Nie ma wątpliwości – «Dżem» to przede wszystkim Ryszard Riedel. Jego duch, jego fraza, jego ton. Jego klimat.

Wokalista w pewnym okresie życia występował też gościnnie z zespołem «Krzak». Nagrał z nim i innymi poza Dżemem muzykami: *Listę kowbojów*, *Blues dla dziadka*, *Taki sobie blues – część I* i *Taki sobie rockn’roll*, *Wieczorne granie* i *Powiedz mi mała*, *W domach z betonu nie ma wolnej miłości*, *Hotelowy blues*.

Albumy muzyczne zespołu «Dżem»: *Dzień, w którym pękło niebo*, *Cegła*, *Absolutely live*, *Zemsta nietoperzy*, *Lunacy*, *Numero uno*, *Urodziny*, *Najemnik*, *The band plays on*, *Dżem session 1*, *Detox*, *The singles*, *Wehikuł czasu – Spodek '92*, *Ciśnienie*, *14 urodziny*, *Autsajder*, *Akustycznie*.

Ryszard Riedel kochał bluesa, Indian, kowbojów, zwierzęta, ale kochał także (a może czasem nienawidził) papierosy, alkohol i narkotyki, które ostatecznie zabiły go 30 lipca 1994 r. Zmarł z przedawkowania, chociaż bezpośrednią przyczyną zgonu była niewydolność serca. Żył 38 lat. Jest pochowany w Tychach na Wartogłowcu. W pogrzebie uczestniczyło tysiące osób. Fani śpiewali jego piosenki. Razem z nim pochowano jego kapelusza, kowbojki, naszyjniki, listy. Liczni muzycy dedykowali swoje utwory Riedlowi. Nie ma już Ryszarda Riedla. Została legenda, zostały wspomnienia – koncertów, kapelusza na trumnie. Zostały piosenki, zdjęcia.”

Przykładowe wypowiedzi wiernych fanów Riedla

„Ryszard Riedel był niesamowitym, trochę niepoprawnym, popełniającym błędy człowiekiem. W Jego utworach słyhać jest niesamowitą rozpacz jak również prośbę o pomoc, tolerancję i pokój. R.R był osobą niekonfliktową, pokojowo nastawioną do świata i otaczających go ludzi. Jego domeną bez wątpienia był głos – prześląknięty charyzmą, uczuciami i smutkiem.

Jego fani rozpaczają z powodu utraty ukochanego idola.

Szkoda, że Rysiek – taka niesamowita i niepowtarzalna osoba, obdarzona niezwykłym talentem zesła już ze sceny, lecz w umysłach swoich fanów zostanie zapamiętany jako arcy mistrz wokalny i gwiazda polskiej muzyki rockowej.

Pamięć po nim pozostanie na wieczność ...”

Tomaz (17 lat z Częstochowy)

Idę

Idę
 Ale nie ma drogi żadnej
 Idę
 Sam nie wiem dokąd, jeszcze nie
 Ale idę sam
 Ciagle w kierunku, lecz bez celu
 Idę
 To nie północ
 Idę
 To nie południe
 Idę
 To nie zachód
 Ani wschód nawet
 Idę w jakąś stronę
 Nie w lewo, nie w prawo
 Nie prosto
 Do tyłu też nie
 Idę
 Nie wiem dokąd
 Idę prosto w ręce Boga
 Lecz czy Bóg wie gdzie sam jest
 Na górze czy na dole?

RYSIEK



Rys. 1. Ryszard Riedel w interpretacji Ewy Piwowarskiej

„Rysiek Riedel to wielki człowiek, osobowość artystyczna. Idee wyrażane w jego tekstach: tolerancja, wolność, pokój, miłość, lojalność i bezinteresowność jakże są rzadkie w dzisiejszym świecie.

Życie Ryśka było zbyt krótkie i kontrowersyjne – jednak muzyka, twórczość artystyczna, bardzo poruszające i oryginalne.”

„Rysiek Riedel to postać charyzmatyczna nietuzinkowa – takich nie ma już na tym świecie. Tworzone przez niego muzyka i teksty emanują autentycznością, wyrażają marzenia o wolności, pokoju *Gdy wolność sprzedałem, a więc życie też* (płyta *Najemnik*, utwór *Najemnik 1*). Rysiek jest osobą mówiącą o uczciwości, lojalności i przyjaźni. W swoich piosenkach przeciwstawia się cwaniactwu, wszelkiej agresji i zabijaniu *Nie mogę patrzeć jak leje się krew* (pł. *Najemnik* utwór *Najemnik*) *A gdyby tak wszyscy ludzie, mogli przeżyć taki jeden dzień, gdy wolność wolna wszystkich*

zbudzi i powie wtedy – idźcie tańczyć to nie sen (pł. *Wehikuł czasu* – Spodek '92 utwór *Sen o Victorii*).

Gdzie spotkać dziś takich ludzi? Nie wiem!, ale na pewno dusza R.R. żyje w jego tekstach i pięknej, przejmującej interpretacji.”

„Rysiek był wielkim artystą. Jego utwory były proste, ale trafne i przejmujące. Ich wymowa to wielkie hasła: uczciwość, miłość, pokój, wolność, postępowanie zgodne z głoszonymi ideałami. Jednak teksty R.R. są niczym przy interpretacji, która wywołuje wzruszenie, dreszcze i przeżycie, po którym nie można wydusić z siebie słowa. Jeśli nie wierzycie, posłuchajcie utworu *Modlitwa III – pozwól mi*.”

„Ryszard Riedel jest dla mnie wzorem prawdziwego frontmena na scenie i wokalisty z niesamowitą barwą głosu. Był również hippisem w dosłownym tego słowa znaczeniu, z czym wiązało się również branie narkotyków, czego nie popieram. Był człowiekiem z ogromną, pełną wolności i miłości duszą, których tak mało na świecie. Był jedynym w swoim rodzaju twórcą i autorem tekstów. Żałuję, że nigdy nie widziałem go na żywo”

Asteniusz Cuprjak

„Ryśka Riedla znam niedługo, a raczej jego twórczość. Postaram się opowiedzieć o nim to, co wiem z jego utworów, bo nie mogę mówić kim był tak naprawdę – nie znałam go przecież osobiście. Dla mnie był to człowiek o wielkim sercu, bardzo wrażliwy, na otaczający go świat patrzący szeroko otwartymi oczami narkomana. Człowiek żyjący b. szybko, ale bardzo mocno, doświadczając wielu rzeczy na własnym przykładzie.

Rysiek miał wiele wad, był jak ćma, która leci do światła, bo jest takie jasne i gorące, ale zbyt gorące, by się uratować i nie spłonąć. Gdyby nie to, może dłużej mógłby cieszyć swoich wielbicieli talentem, który posiadał. Talent Ryśka połączony z charyzmą, na którą tylko nieliczni nie byli wyczuleni, poruszył miliony młodych i dojrzałych ludzi.

Gdyby był zwykłym człowiekiem nie odniósłby takiego sukcesu, nie zostałby w sercach i pamięci tak wielu.

Czym tak naprawdę zadziwiał? Otóż miał dar widzenia siebie i świata wokół aż do bólu prawdziwym, takim jaki jest, czyli tylko czasami pięknym i naprawdę szczęśliwym, „*w życiu piękne są tylko chwile*”. Ale na swój sposób był mimo wszystko wielkim romantykiem i idealistą, czekał na zwycięstwo – Viktorię, która miała wziąć z nim ślub. Chciał doczekać czasów, gdy wszyscy ludzie zrozumieją, jak wielkim darem jest **życie**.

Znam kogoś, kto uścisnął dłoń Ryśka osobiście i do tej pory wspomina tę chwilę jako coś niezwykłego i bardzo pięknego. To było na koncercie Dżemu w Radomsku. Mój kolega – Wojtek miał to szczęście, że po koncercie mógł wejść za scenę, po koncercie cały zespół odpoczywał, a raczej relaksował się spożywając alkohol, tylko Rysiek siedział za stołem i podpisywał autografy. Wtedy Wojtek podszedł do niego i poprosił o autograf, był tak zachwycony koncertem, że powiedział Ryśkowi jak bardzo lubi jego muzykę i jak podziwia jego teksty. Rysiek był nieco zawstydzony tymi komplementami i powiedział, że mógłby mu pokazać inną,

jeszcze lepszą muzykę, ale Wojtek twardo upierał się, że on nie zna lepszej. Wtedy Rysiek uśmiechnął się bardzo szczerze i serdecznie uściśnął dłoń Wojtka mówiąc «dzięki stary»”.

Można wiele powiedzieć o swoistym fenomenie jakim był wokalista zespołu Dżem – Rysiek Riedel. Wiele dobrych słów, ale chcę być obiektywna więc muszę powiedzieć jeszcze jedno, myślę że nad nim, nad jego życiem trzeba się zastanowić, nie należy ślepo naśladować jego postępowania, bo on przegrał, umarł młodo, bo wygrał z nim nałóg. Był zbyt słaby, by się przeciwstawić, ale może gdyby nie to nie byłby takim, jakim był.

Ale co by nie mówić, dobrze, czy źle był ktoś taki wrażliwy, czuły, spontaniczny i tym kimś był właśnie Rysiek Riedel.”

Dorota Jeziorowska-Cuprjak

Riedel – „Człowiek, który stał się legendą polskiego Bluesa”

Od wczesnych lat dzieciństwa cechowała go niechęć do szkoły, a czasem do pracy. Fascynacją jego młodości była kultura Indian oraz muzyka. Był typem człowieka niezwykle otwartego, który nie miał żadnych zahamowań. Kiedyś Beno a może Paweł Berger opowiadał jak Rysiek podszedł do dziewczyny chwycił ją za pierś i powiedział: „ale masz fajne drażniątka”. Gdyby zrobił tak ktoś inny dostałby pewnie w twarz, lecz przy Nim, ludzi paraliżowało i nie potrafili nic zrobić. Im dłużej grał, tworzył, tym większą (w oczach ludzi) był osobowością. Nie lubił tego, chciał być zawsze sobą („Kim jestem, jestem sobie”), „być wolnym”, („Victoria”), żyć chwilą („Naiwne pytania”), wspomnieniami („Wehikuł czasu”). Bał się samotności i pieniędzy („List do M”, „Paw”, „Mała Aleja Róż”).

Rysiek Riedel to niewątpliwie postać kultowa, która znalazła swoje miejsce, miejsce w czołówce polskiego rocka i bluesa.

Grzesiek (student 22 lata)

Kiedy pierwszy raz usłyszałem R. Riedla nie myślałem, że okaże się jednym z najbardziej lubianych przeze mnie wokalistów. Rysiek stał się postacią kultową na polskiej scenie muzycznej. Był człowiekiem, który został obdarzony niesłychanym talentem artystycznym co spowodowało, że był tak popularny wśród młodzieży i nie tylko. Jego muzyka i niesamowita osobowość doprowadziły do tego, że jeszcze dziś jest kochany, uwielbiany i podziwiany przez wielu ludzi.

Po tak wspaniałym człowieku pozostały jednak tylko piosenki, które pokazują, jaki naprawdę był i z jakim problemami musiał walczyć, by osiągnąć taki sukces. Myślę, że w najbliższym czasie nie będziemy mieli okazji usłyszeć tak fenomenalnej osoby, jaką był Rysiek Riedel.

Krzysiek – „Aku” – student

Rysiek był osobą nieprzeciętną, wspaniałą, niezastąpioną ... Można by przytoczyć jeszcze wiele takich epitetów.

Pomimo tego, że nie ma Go już wśród nas, to jednak jest pewne – zawsze pozostanie z nami w dźwiękach niezapomnianej muzyki. „Jak ten malowany ptak ...” – „... już nigdy się nie zmienię, zawsze będę żył już tak...” – smutne jest, że właśnie „tak” musiał odejść. Ale widać los tak chciał ...

I choć mówili: „Co z niego za typ” – drugiego „takiego” już chyba nie będzie.

Urszula K. Studentka 24 lata – Częstochowa

Dżem to legenda polskiego rocka i bluesa, to zespół genialnych muzyków, twórców wiecznie młodych kompozycji, idoli kilku pokoleń wielbicieli.

To wiecznie świecąca gwiazda Ryśka Riedla, „ostatniego hippisa”, wspaniałego artysty, człowieka z wielką charyzmą, który swymi bardzo głębokimi, autobiograficznymi tekstami poruszył wielu, a (jestem pewna) wielu jeszcze poruszy.

To wspaniała muzyka – choć bardzo zróżnicowana stylistycznie, to jednak wciąż wierna staremu, dobremu bluesowi, posiadająca niesamowity kunszt i świetnie nadająca się do zabawy (o czym najlepiej świadczą wypełnione sale podczas koncertów).

Dla mnie Dżem jest po prostu – the best – nieprzerwanie już od czterech lat. Mam nadzieję, że jeszcze długo będzie królować na polskiej scenie muzycznej, czego całemu zespołowi gorąco życzę.

Joanna M., licealistka, 17 lat

Ryszard Riedel w oczach innych muzyków

Wśród wielu głosów fanów, ludzi najbliższej związanej z Ryśkiem, muzyków i kompozytorów na uwagę i przypomnienie zasługuje Koncert, jaki odbył się niemalże w I rocznicę śmierci wokalisty zespołu Dżem – 29 VII 1995 r. w katowickim „Spodku”. Spośród wykonawców, którzy gościli tamtego wieczoru na scenie, w treść i ducha impulsywnej i barwnej postaci Ryśka Riedla, wyśpiewując: „Dzień, w którym pękło niebo”, „Naiwne pytania”, „Kim jestem, jestem sobie”, „Autsaider”, „Czerwony jak cegła”... – wcielił się m.in.: Martyna Jakubowicz, Małgorzata Ostrowska, Czesław Niemen, Tadeusz Nalepa, Jarek Wajk, Kasia Kowalska, Krystyna Prońko i wielu innych. Po raz kolejny przyszedł czas na próbę odpowiedzi na pytanie: „Czy potraficie sobie wyobrazić zastępstwo w miejsce Morrisona, Cobaina czy Mercurego ... To raczej trudne zadanie. Koncert w Spodku 29 lipca 1995 roku uświadomił nam aż nadto, iż niemożliwe jest zastępstwo także i w tym miejscu. (...)”⁴

Rysiek był facetem, który pokazał mi właściwą drogę muzyczną. Nauczył mnie słuchać muzyki. Zanim go poznałem – grałem wszystko. Nie wiedziałem właściwie kim jestem. On wiedział to lepiej i chyba się nie mylił. Był to znakomity artysta. Chyba największy w Polsce. Nie było takiego drugiego i nie będzie.

⁴P. Wojewódzki, Relacja z koncertu, „Brum” 1996, nr 2(28).

W początku kwietnia, miał prawdopodobnie pierwszy zator. Leżał nieprzytomny w szpitalu, a my siedzieliśmy przy nim 24 godziny na dobę. I jakoś został uratowany. Przewieziono go do Olsztyna, tam go odtruli. Po tym wszystkim jąkał się i miał ćwiczenia z logopedą. Zapomniał też, część spraw z przeszłości, nie pamiętał też niektórych nazwisk ...

Zabraliśmy go do kolegi, do Wodzisławia, żeby odseparować go od jego środowiska. Tam dochodził do siebie, niby od nowa uczył się śpiewać. Ale zerwał się w pewnym momencie ... Później już nie było z nim kontaktu – chodził przymulony. Był w Szczecinie, kolega zawiózł go do jakiegoś ośrodka – też urwał się po paru dniach. Kiedyś przyszedł do nas, do firmy. Zapytał: „Czy mam jakieś szanse?” Stanęło na tym, że będziemy mu pomagać leczyć się – także finansowo – jeżeli wróci do siebie, to dalej będziemy razem grali.

Jerzy Styczyński (DŻEM)

Człowiek jakby żywcem wyjęty z Woodstock ... Niesamowita, charakterystyczna barwa głosu. Bardzo osobiste i szczerze aż do bólu teksty. Musiał bardzo wiele cierpieć. Niestety, nie znałem go osobiście.

Darek Malejonek (HOUK)

Dla mnie nie jest istotne jaką kto ma technikę śpiewu. Dla mnie istotne jest coś innego: jaki kto tworzy klimat na scenie swoim przekazem. Myślę, że Riedel był przykładem takiego naturszczyka, który potrafił wsadzić swoją duszę w mikrofon. Już chociażby atmosfera na koncertach Dżemu świadczyła, że naprawdę umiał to robić ... To, co w tej chwili jest tak popularne na świecie, całe to Seattle, zawierało się w jego sposobie śpiewania. Chodzi o ten „brud”, o to „samo gęste”. O to co jest samym życiem. Coś, co żre, wchodzi gdzieś głęboko w Ciebie. Coś, co zapamiętujesz.

Tomasz Olejnik (Proletaryat)

Graliśmy z Dżemem kilka koncertów. Było tak, że poznałem cały zespół, a tylko Ryśka – nie. Zawsze gdzieś znikał. Podobało mi się jak śpiewał. Wiadomo, że nasz język jest bardzo trudny do śpiewania. Ale on potrafił to robić tak, jakby śpiewał jakiś Murzyn, Amerykanin.

Było też w tym wiele uczucia. To był człowiek, na którym wzorowało się wielu polskich wokalistów. Ja też kiedyś próbowałem śpiewać w taki sposób.

Artur Gadowski (IRA)

Kiedyś wymieniliśmy z Ryśkiem autografy, co jest raczej czymś niespotykanym w środowisku muzycznym. On napisał mi taką bardzo ciepłą dedykację, że już nigdy nie wróci na oddział zamknięty. Bo wcześniej rozmawialiśmy o tym co znajduje się w naszych bagażnikach. I myślę, że jednak starał się walczyć z nałogiem. Wiem o tym, że miał świadomość, iż bardzo dużo traci z powodu narkotyków. Miał jakieś oparcie, miał rodzinę.

Nie znam jego syna, poznałem córkę – wspaniała dziewczyna. Raz przyjechała na koncert Oddziału. I takie zdarzenie ze Spodka katowickiego, z jakiegoś spędu.

Zadedykowałem mu piosenkę. Rzeka, z naszej nowej płyty. Techniczni Dżemu polecieli po niego, a on ucieszył się, że mu ktoś coś zadedykował. Później na Pomorzu, w jakimś hotelu siedzieliśmy długo w nocy i słuchał tej piosenki 5 czy 10 razy. Wtedy dużo rozmawialiśmy na temat muzyki i nie tylko. Zazdrościł Wojtkowi Pogorzelskiemu jego skórzanych spodni, malował wzory, które chciałby mieć na tych portkach. Myślał i o takich sprawach. Nie był totalnie nawiedzony. Cały czas wyczuwało się u niego potrzebę miłości ludzkiej, którzy go otaczali, po prostu go kochali ale, może on to jakoś inaczej odbierał? Już sam wybór muzyki był czymś niesamowitym – mało ludzi u nas śpiewa blues, i to jeszcze tak dobrze. Wielka wrażliwość i muzykalność. Miał wspaniałe wyczucie frazy. I to było takie jego.

Jak dowiedziałem się o tym, co się stało to zacząłem grzebać w swoich rzeczach, bo pamiętałem, że znajoma zrobiła nam cykl zdjęć w 93 r. W Brodnicy. W końcu wygrzebałem te fotografie. Jest tam Rysiek na próbie dźwięku zespołu Dżem, rozebrany do roboty. Był to taki okres, kiedy Dżem nie nawalał, kiedy strasznie się cieszyłem, że Rysiek jest w pionie. I tak sobie myślałem, że jednak można wiele przewalczyć w życiu ... Moje zdjęcia z tego samego dnia są bardzo pijane, okropne. Dzisiaj Ryśka już nie ma, a ja utwierdzam się w decyzji, którą podjęliśmy w zespole jakiś czas temu: jak najdalej od wszelkich narkotyków.

Jarosław Wajk (Oddział Zamknięty)

Miałam przyjaciółki, które umierały na sam dźwięk jego głosu. Ja nie – bo nigdy nie lubiłam bluesa. Przede wszystkim zapamiętałam, że był bardzo życzliwy dla mnie. Był zupełnie normalny. I miły, i dobry. Było to duże przeżycie, że bez specjalnego namawiania wszedł na scenę i spontanicznie z nami zaśpiewał. Był jedną z niewielu osób, które porozmawiały ze mną chwilę i dały mi troszeczkę swojej energii. Bo miał wtedy energię. Wydaje mi się, że był wtedy w takim okresie życia, kiedy było dobrze.

Kaśka Nosowska (HEY)

Ryszard Riedel we wspomnieniach rodziny i przyjaciół⁵

„Był jednym z niewielu skazanych na bluesa.
Ten wyrok dodawał mu sił.
Miał dom i rodzinę, spokojnie mógł żyć,
lecz często uciekał by stanąć przed Wami,
by znów nabrać sił.”⁶

Jest to głęboka kwintesencja Jego wyobrażeń, filozofii życia, poczucia czasu,

⁵Zamieszczone tu wypowiedzi pochodzą z reportażu telewizyjnego: „Sen o Victorii” oraz fragmentów wywiadów przeprowadzonych przez U. Rawską w: U. Rawska, *Wizerunek idola a filozofia młodego pokolenia. Studium przypadku na przykładzie Ryszarda Riedla*, (niepublikowana praca magisterska), Częstochowa 1996,

⁶„Skazany na bluesa” (Dżem – Riedel).

sens, odzwierciedlenie pragnień, jednym słowem „twórczy ból istnienia”. Tak moim zdaniem można by rozpocząć historię życia Ryszarda Riedla. Człowieka–legendy w polskiej muzyce rockowej tworzonej przez ostatnie 15 lat. Człowieka określanego mianem polskiego Jima Morrisona.

Małgorzata Strażecka – koleżanka ze szkoły podstawowej wspomina ten okres tak: „Rychu był bardzo wrażliwy na piękno, był człowiekiem subtelnym. Pięknie malował i nie przypuszczałam, że jego kariera potoczy się w innym kierunku. Dla mnie był przede wszystkim malarzem” (...) „Znając go wcześniej, jeszcze z okresu szkoły podstawowej mogę powiedzieć, że on nie kreował siebie na innego człowieka. On już taki po prostu był.

Był taki okres, że za noszenie długich włosów mogłeś być zamknięty na 24 godziny, ale on się tym nie przejmował.”

W tym okresie postrzegany był przez kolegów i znajomych jako kontynuator ruchów kontrkulturowych lat 60.

Jego światopogląd wyrażał się poprzez sposób ubierania się, zachowania oraz muzykę, którą współtworzył. Karierę muzyczną z grupą Dżem rozpoczął w grudniu 1973 r., choć już wcześniej występował na różnego rodzaju przeglądach.

Paweł Berger wspomina: „Rysiek przyszedł do zespołu przyprowadzony przez perkusistę. Zaśpiewał i okazało się, że jest talentem pierwszej wody i tak już zostało. Miał wtedy 18 lat.”

O fenomenie życia i twórczości Ryszarda Riedla tak pisze na łamach „Jazz Forum” Marcin Jacobson⁷: „On Żył i tworzył intuicyjnie, instynktownie. Tak jak Indianie, którzy wsłuchują się w głos drzew, naśladują ptaki i rozmawiają ze zwierzętami. Rysiek, oczywiście tego nie robił, bo był typowym dzieckiem miasta. Nie potrafił słuchać przyrody, czytać z chmur, więc całą swą wiedzę o życiu, o świecie, a chyba i o Bogu czerpał z powieści, biografii, filmów, no i muzyki przede wszystkim.”(...)

„Myślę, że Indianie, średniowieczni wojowie, traperzy i rockowi idole byli dla niego uosobieniem wolności i nieskrępowanej swobody, której pragnął nade wszystko. Nie interesując się zupełnie tym, co się wokół niego dzieje, mając bardzo mizerną wiedzę natury ogólnej, a także stroniąc od jakichkolwiek prób samodoskonalenia, Rysiek na tych barwnych bajdach, legendach i zmyśleniach zbudował sobie „swoją intymny mały świat, w który po jakimś czasie uwierzył bez reszty.

Doskonale zdawał sobie sprawę ze swego talentu, z tego, że natura obdarzyła go niebywałym wyczuciem, które pozwalało mu w ciągu chwili w sposób zupełnie irracjonalny wybrać najwłaściwsze dźwięki, najtrafniejsze słowa, najbardziej przejmujące zwroty. Wiedział też, że wychodząc na scenę bez względu na to, co zrobi, i tak będzie wielbiony przez tłum. (...)

Rysiek miał świadomość wszystkich atutów, jakimi dysponuje i zupełnie nie był zainteresowany rozwijaniem przymiotów, jakimi został obdarzony. To, co inni osiągnęli przez pracę, studia, ćwiczenia i naukę, on miał po prostu pod skórą w sobie, i to mu zupełnie wystarczało. (...) Rysiek z jednej strony zupełnie nie dbał

⁷M. Jacobson, *Outsider?*, Jazz Forum” 1994, nr 11–12.

o swój wizerunek, o swą popularność, o to, co się o nim mówi i pisze, a z drugiej zaś strony kreował swój wizerunek i starał się bardzo upodobnić do swych muzycznych idoli. On najzwyczajniej przyswajał sobie pewne zewnętrzne cechy, gesty, a czasem wręcz drobne elementy stroju ulubionej postaci i budował z nich swój własny wizerunek. Czasem robił to świadomie, a częściej instynktownie opierając się na swej wrażliwości i poczuciu harmonii.

„Ja nie wiem nic, powiedzcie mi,
no wytłumaczcie mi jak żyć.
Jakim mam w końcu być?”⁸
„Jestem sobie prawdą fałszem i zagadką też.
Jestem sobie ojcem, sobie matką sobie bratem.
Szatanem jestem złym, aniołem z aureolą.
Wrogiem i kochankiem, aktorem z ulubioną rolą.
Dopełnieniem świata, oceanem, pustą szklanką.
Jestem i wyrokiem, nawet sędzią, nawet katem.
Nawet katem jestem ja.
Jestem, jestem wszystkim – nawet Bogiem,
tylko sobą być nie mogę o nie.”⁹

Na pytanie: „Jakim człowiekiem był Ryszard Riedel?” tak oto odpowiadają znajomi, żona i syn:

„Rysiek był człowiekiem, który odczuwał ból istnienia, w związku z tym ryzykował. On cały czas balansował, był na granicy między życiem i śmiercią. (...)”

On nie chciał zmieniać świata, on chciał zmieniać tylko siebie. Podejmował walkę ze sobą i ta walka przybierała różnego rodzaju formy. Nie chciał zmieniać świata, bo świata nie da się zmienić i z tego trzeba zdawać sobie sprawę”.

Bogdan Lisik

„Zadziwiła mnie w nim to, że miał fenomenalną pamięć. Pamiętał wszystkich aktorów, oglądał po trzy filmy dziennie. Szczególnie westerny, to był jego świat, wtedy czuł się fajnie”.

Partyzant

„Rysiek nie lubił zamknięcia, nie lubił jak ktoś mu coś narzucał. On po prostu cały czas szedł swoją drogą”.

Małgorzata Riedel

Syn Ryśka Riedla zapytany o to: jakim ojcem był Rysiek tak odpowiada:

(...) Dobrym. Bardzo. Był najlepszym ojcem ... Często porównywałem go do sytuacji, jakie moi kumple mieli w swoich domach, do tego o czym oni mi opowiadali. Zawsze wiedziałem, że mam super ojca. Wszystko między nami było załatwiane spokojnie, po partnersku. To nie był tylko ojciec, to był przyjaciel ...

⁸ „Kłosz” (A. Otręba, B. Otręba – Riedel).

⁹ „Kim jestem – jestem sobie” (Riedel – Styczyński – Riedel).

Sebastian R. zawsze czuł się fanem Dżemu: „Byłem wielkim fanem tego, co grali, co robili na scenie. Naprawdę wszystko w tym zespole bardzo mi się podobało. Kocham każdą piosenkę. Według mnie Dżem nie miał złej, czy nieudanej kompozycji. Wszystkie są ponadczasowe, świetne, magiczne ... Wszystkie bardzo lubię i wszystkie mnie kręca. Do dzisiaj.”¹⁰

Sebastian Riedel (Cree)

„Rysiek z natury rzeczy był człowiekiem pogodnym. Nie był wcale takim ciągle załamany człowiekiem jak mogłoby się wydawać. Wiadomo, że miał jakieś tam kłopoty, stesy jak każdy z nas. W większości wynikały one z tego jego uzależnienia, bo wiadomo, że to mu nadawało taki rytm, bo musiał ciągle załatwiać towar. Ale gdy wszystko było w porządku był człowiekiem towarzyskim i bardzo zabawnym, np. wiele sytuacji zabawnych stwarzał przez swój sposób bycia.”

Beno Otręba

„W latach 70-tych wszyscy hippisowaliśmy, nosiliśmy długie włosy, filozofia nam odpowiadała. Ale potem każdy z nas chciał się ustabilizować życiowo, a Rysiek wierzył w tę postawę do końca i był autentycznym hippisem do końca.”

Adam Otręba

„Chociaż puste mam kieszenie,
no i forsy czasem brak,
ja już nigdy się nie zmienię.
Zawsze będę żył już tak.
Ale jedno wiem po latach,
prawdę musisz znać i ty.
Zawsze warto być człowiekiem,
choć tak łatwo zejść na psy.”¹¹

Twórczość artystyczna Ryszarda Riedla dotyczyła spraw szarych, codziennych. Mówiła o życiu, śmierci, samotności i cierpieniu a czasem o radości.

„W tych piosenkach, które pisał Rysiek – wspomina Paweł Berger – było więcej z życia tego szarego, niepozornego. I tam w tym życiu mogą powstawać wielkie hasła. (...) Rysiek pisał wiele o samotności i w piosenkach był zawsze na „nie”. Na nie dla wszystkiego.

Myślę, że człowiek, który ma talent, który jest ponadczasowym talentem w pewnym momencie gubi się w tej wymianie informacji, w tym całym uwielbieniu do jego osoby. Stykając się z ludźmi widzi, że zdania są różne. Wtedy szuka jakiegoś azylu, ucieka w głąb siebie, do wnętrza. Jest zagubiony, nie potrafi znaleźć odpowiedzi na pytanie, co to jest wolność”. W pewnym momencie życia ucieczką od rzeczywistości dla Ryszarda Riedla stały się narkotyki. Cytowany już Marcin Jacobson pisze o tym tak: „Nie wiem, kiedy Rysiek zaczął brać, nie wiem też dlaczego.

¹⁰Fragment zarejestrowanej przez Kowalczyka rozmowy telefonicznej z Sebastianem Riedlem, synem wokalisty zespołu Dżem, „Brum” 1997, nr 10(48).

¹¹„Autsajder” (Otręba – Riedel).

(...) Myślę, że pierwszą działkę wziął z ciekawości i trochę dlatego, że pasowało to do jego wizerunku. W końcu zachodni rock'n'rollowcy brali „na potęgę” i nikt się z tym specjalnie nie krył. Indianie też palili „wesołe dymy”, a dostępna już w środowisku trawka rodzimego chowu bardzo ubarwiała ów „intymny mały świat”. (...)

Sądzę, że stosunkowo wcześniej uświadomił sobie fakt, że wpadł po uszy, że już się z tego nie wygrzebie, bo każdy jego wysiłek jest wbrew jego naturze. Pamiętam, że kiedyś, ładnych kilka lat temu, powiedział w garderobie katowickiego Spodka: „Wiesz chciałbym umrzeć jak Morrison ...”.

„Ja myślę – mówi Beno Otręba – że Rysiek marzył o wolności. To jego uzależnienie ograniczało ogromnie jego poczucie swobody, wolności. Wydaje mi się, że to był jego największy osobisty dramat.”

Uzależnienie od narkotyków niewątpliwie wywołało wielki dysonans psychiczny u człowieka, którego jedynym życiowym celem była wolność.

„Dzisiaj miałem piękny sen,
naprawdę piękny sen.
Wolności moja śniłem że,
wziąłem z Tobą ślub. (...)
O Victorio, moja Victorio!
Dlaczego mam cię tylko w snach?
Wolności moja ty Victorio!
Opanuj w końcu cały świat.”¹²

Dokonując charakterystyki wokalisty, J. Skaradziński pisze: „Olbrzymi głos o ciemnej barwie, głos – co zupełnie niesamowite – jednocześnie aksamitny i szorstki, niezwykle sugestywne interpretacje utrzymane w na pozór, przerysowanej manierze, która stała się wyrazistym stylem. Takich wokalistów jak on znajduje się – w skali światowej, bo Polska tu za wąska – jeszcze kilku, ale z wyszukaniem równie wielkich osobowości scenicznych już mogą być kłopoty [...]. Charakterystyczne, jakby epileptyczne ruchy nie do podrobienia – trans. Dopracowany spektakl, w którym nic nie jest wyćwiczone, jak nikt inny potrafi wyrazić egzystencjalny ból, jak nikt inny potrafi wyśpiewać wszystko co przeżył [...]. Kolejny rockowy poeta przekłęty. Hippisowski bard, hippisowski guru. Do wywołania aplauzu wystarczyło samo jego pojawienie się na scenie. Posiadacz charyzmy wybranych, charyzmy dotkniętych palcem Boga... Król improwizowanych dialogów z publicznością. To showman bez cienia pozy. To aktor, który nie grał. To kapłan odprawiający rockowe msze”¹³.

Riedel był i jest gwiazdą. Ryszard Riedel współpracował z różnymi polskimi wykonawcami: z zespołem „Krzak”, J. Skrzekiem, Leszkiem Winderem, Sławkiem Wiercholskim, R. Skibińskim, Martyną Jakubowicz, Nocną Zmianą Bluesa, T. Nalepą, M. Piekarczykiem.

¹² „Sen o Victorii” (Berger – Riedel).

¹³ *Ballada ...*, poz. cyt. s. 8.

Dowodem uznania dla artysty były albumy lub utwory dedykowane mu po śmierci, takie jak: *Kilka zdartych płyt („Dżem”)*,

Cree (S. Riedel); *Dżem – List do R na 12 głosów*; Krzak – „Paczka + ”; *Odzież Zamknięty – „Wierzę, że moja bezsenność będzie Twoja”*, „Harlem Lustra”; Budka Suflera – „Czas ołowiu”; *Nocna Zmiana Bluesa – „Nieznajomy przyjaciel”*; TSA – Live „98”; Harlem – „Stąd do nieba“.

Skazany na bluesa

Jeśli go nie znałeś, to nie żałuj...
bo przyjaciela straciłbyś, jak ja...
Był jednym z niewielu skazanych na bluesa,
ten wyrok dodawał mu sił,
miał dom i rodzinę, spokojnie
mógł żyć,
lecz często uciekał, by stanąć
przed Wami,
by znów nabrać sił...

„To swoisty fenomen socjologiczno-artystyczno-medialny, bowiem zarówno wykonywana muzyka, jak i arcytrafne słowa, niewymyślne, dosadne, ostrzeliwujące istotę rzeczy, osaczające główne problemy życia: miłość w tym i, czy głównie, cielesną, lojalność w przyjaźni, śmierć, szczęście, nieszczęście, spełnienie, używki – oto ich tematyka (...) to sposób na życie; na życie nieagresywne, kreatywne, przyzwoite, hołubiące, małą prywatność, ciekawe bo swoje, samo swoje”.¹⁴

Rysiek Riedel doczekał się wielu recenzji, wspomnień i opinii wyrażanych przez autentycznych fanów, dla których artysta, mimo iż nie żyje od 1994 r. jest wciąż obecny i ważny w ich życiu. Wyrazem tego są liczne wycieczki młodych ludzi na grób w Tychach, przy którym odnaleźć można obok kwiatów i zniczy, portrety muzyka wykonane przez młodych ludzi z podpisami i dedykacjami oraz stertą listów od wciąż wiernych fanów, zebraną w worku.

Szacunek i oddanie miłośnicy twórczości Riedla poświadczają również tłumnie przyjeżdżając na Tyski Festiwal Muzyczny im. Ryśka Riedla organizowany w Tychach–Paprocach, już od dwóch lat – nazywany „Ku przestrodze”.

Młodzi ludzie prezentują tam swoje utwory, mają możliwość pokazania własnego dorobku muzycznego. Jednocześnie na festiwalu istnieje sposobność nawiązania kontaktu z osobami, które przyjaźniły się z Ryśkiem. Festiwal ten to również miejsce spotkań prawdziwych fanów Ryśka Riedla, którzy przybywają tu z całej Polski. W hołdzie muzykowi zorganizowano oryginalne oczko wodne, ze zdjęciami artysty, z pięknymi koszami kwiatów i zapalonymi, puszczoneymi na wodzie zniczami. Jest też galeria zdjęć wokalisty, jego listy oraz inne pamiątki.

¹⁴S. Podobiński, *Urokliwe Dżemowe granie i śpiewanie*, „Gazeta Częstochowska” 1998, nr 50/383, s. 8.

Festiwal ma duży wydźwięk wychowawczy. Oprócz zaproszonych zespołów przybywają do Tychów goście, którzy przestrzegają młodzież przed skutkami zażywania narkotyków. Corocznie również M. Kotański oferuje swą pomoc młodym ludziom już uzależnionym i apeluje do osób, które nie biorą o zachowanie takiej postawy na całe życie. Propagowane są również w specjalnym punkcie materiały i plakaty przestrzegające przed „braniem”.

Jak głęboko może sięgnąć głos Ryśka?

Osobowości pokroju Ryszarda Riedla są jak barwne ptaki, skrzące się i mieniające wielokolorowością wewnętrzną i zewnętrzną. Umiłają, uprzyjemniają i ubarwiają szarawe nierzadko życie, wnoszą wiele do zachowań innych ludzi, czyniąc ich lepszymi, weselszymi i ciekawszymi. Takie osobowości jednak i takie indywidualności – bo jedno drugie współtworzy – nie żyją długo, wedle znanego powiedzenia o wybrańcach Boga, że ci nie żyją długo. Mają więc efemerydalne istnienie. Lecz życie owo – wspólnie, tj. biologiczne i uobecnione w legendzie, w micie, rozbudzone i wciąż przebudowywane – trwa długo, bo się spotęgowuje.

Należą do „kaskaderów” życia, tak jak kaskaderem literatury określano Stachurę, Wojaczka, Poświatowską, Ryszarda Milczewskiego-Bruna i wielu innych.

Zarazem jednak spalają się przedwcześnie, jak świece, z powodu hiperaktywności, być może z przeczuwania, że ich życie będzie od życia innych krótsze, więc swoje tu na ziemi bytowanie muszą wypełnić najpiękniej, jak potrafią. Zamyka się więc koło: szalenie szybko żyją, więc przedwcześnie umierają, a umierają, bo ich organizm nie zniesie tak szalonego tempa i arcyintensywności przeżyć.

Tacy ludzie ludzkości towarzyszyli zawsze, to niemal herosowie, których kochać i cenić warto i należy.

Bibliografia

- „Brum” 1996, nr 2(28).
„Brum” 1997, nr 10(48).
Janik L., *Rock jako przedmiot i zainteresowanie młodzieży*, „Kultura i Społeczeństwo” 1983, nr 2.
Jawłowska A., *Więcej niż teatr*, Warszawa 1998.
Gnoiński L., Skaradziński J., *Encyklopedia Polskiego Rocka*, Wyd. In Rock, Konin 1996.
Marchlewski W., *Jarociń – targowisko idei, rewia mody czy festiwal rockowy*, [w:] Krawczyk A. (red.), *Jarocin*, Warszawa 1992.
Miller T., *Młodzieżowe podkultury*, Warszawa 1987.
Pęczak M., *Mały słownik subkultur młodzieżowych*, Warszawa 1992.
Podobiński S., *Urokliwe Dżemowe granie i śpiewanie*, „Gazeta Częstochowska” 1998, nr 50/383, s. 8.
Siwak W., *Estetyka rocka*, Warszawa 1993.
Skaradziński J., *Ballada o dziwnym zespole*, Poznań 1998.
Skaradziński J., *Rysiek*, Poznań 1999.
www.inrock.com.pl
Żyjąc marzeniami. Z Benem Otrębą, gitarzystą basowym, i Jackiem Dewódkim, wokalistą legendarnego zespołu Dżem, rozmawia Jarosław Zułga, „Cogito” 2000, nr 8.